GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

25. STYCZNIA 1918.

NR. 21. — R. XXVI.

CENA NRU: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28593), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 2344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Najtrudniejsza sprawa.

„Najtrudniejszą sprawą, przyznaję, jest polityka, dotycząca Polaków“. Takie zdanie wypowiedział wiceprezes gabinetu pruskiego, do niedawna przywódca narodowych liberałów sejmu pruskiego, Dr. Friedberg, u schyłku jeneralnej dyskusyi w komisyi reformy wyborczej, zakończonej w duchu dla projektu przychylnym.

Nie zadziwia to zdanie u ludzi i stronnictw, których specyalnem zadaniem było od lat dziesiątków prześladowanie żywiołu polskiego w Prusach, wydziedziczenie go z jego ziemi ojczystej, zubożenie, sproletaryzowanie go, obranie go z bogactw kultury rodzimej i zamienienie na nawóz dla obcej kultury, na własnej jego ziemi. Najmniej to zdanie zadziwia właśnie u obecnego wiceprezydenta rządu pruskiego, przez lat 30 przeszło najgorliwszego orędownika polityki ,która odnośnie do obchodzenia się z Polakami zaboru pruskiego streszczała się w programie „ecrasez l'infance“, która mimo doświadczeń wojny, mimo krwawych ofiar ludności polskiej za pruską sprawę, u zwolenników i czcicieli brutalnej siły nietylko nie utraciła na znaczeniu, ale się nawet spotęgowała.

Dziwiło zrazu to, że żarliwy promotor tej polityki zdecydował się objąć urząd, na którym jego przeszłość mogła mu przeszkadzać w przystosowaniu się do nowych wymagań, jakie z sobą przyniosła wojna, także w dziedzinie t. zw. polityki polskiej. Niezrozumiałem wydawało się, jak notoryczny tępiciel polskości będzie miał przeprowadzać ową „nową oryentacyę“ w sprawie polskiej zaboru pruskiego, przyrzeczoną przez rząd pruski ostatnim razem w marcu r. z. we formie uroczystej zapowiedzi reprezentanta tegoż rządu — jak ten zwolennik antypolskich ustaw wyjątkowych będzie uzasadniał konieczność usunięcia n. p. ustawy o wywłaszczeniu, za którą przed laty 10 gardłował i głosował, jak on swojej własnej partyi i połączonym z nią reakcyjnym partyom junkierskim obu odcieni ocukrzy gorzką pigułkę równego prawa wyborczego odnośnie do dzielnic polskich, które w razie przyjęcia i rzetelnego przeprowadzenia musiałoby kres położyć panowaniu reakcyi państwa i stronnictw antypolskich w tych dzielnicach.

To też zaraz po jego nominacyi na zastępcę hr. Hertlinga w rządzie pruskim i właściwego „Sprechministra“ gabinetu, wyrażono tutaj usprawiedliwione całą przeszłością p. Friedberga powątpiewanie, czy nagnie się do roli kierownika zapowiedzianej polityki pojednawczej w odniesieniu do Polaków, czy zechce lub potrafi przyjąć na siebie zadanie herolda, zwiastującego im nową erę politycznego i narodowego bytu i z słusznem niedowierzaniem wypowiedziano zdanie, że stałby się „cudów cud“, gdyby właśnie Dr Friedberg zaparł się całej swej przeszłości i nagiął się do odegrania roli, która tak bardzo nie jest w jego repertuarze.

Powątpiewanie i niedowierzanie okazało się aż nadto słusznem. „Cudów cud“ nie nastąpił. Przez cały ciąg czterodniowej dyskusyi jeneralnej nad reformą wyborczą nowy „speaker“ rządu ani słowem nie zdradził, że pragnie być zwiastunem nowych czasów dla ludności polskiej zaboru pruskiego, ani razu nie wystąpił zasadniczo przeciw uroszczeniom konserwatystów i swoich niedawnych narodowo-liberalnych towarzyszy partyjnych, żądających dotychczasowej polityki antypolskiej i zwalczających dlatego tak namiętnie projekt równego prawa wyborczego. Co więcej, między wierszami swoich przemówień podkreślał „trudności“, jakie równe prawo „wyborcze“ może wytworzyć na wschodzie, to znaczy w polskich dzielnicach, podsycał pośrednio opozycyę przeciw projektowi, przyznając, że „rząd sam uważa skutki, powstające z równego prawa wyborczego odnośnie do dzielnic polskich, za nie bardzo pocieszające“, a tuż przed zakończeniem dyskusyi jeneralnej rzucił znamienne słowo, przytoczone na wstępie niniejszych wywodów.

Wyraźnem przyznaniem, że przy całej tej sprawie kwestya polityki polskiej jest „rzeczą najtrudniejszą“, niejako zachęcił Dr Friedberg opozycyę do uchwały, która załatwienie projektu równego prawa wyborczego odroczy na czas nieprzewidziany. Również jego energiczne wystąpienie przeciw stanowisku reprezentanta Koła polskiego w komisyi, w ostrych słowach potępiającego system antypolski, świadczyło, że wiceprezes gabinetu duszą stoi po stronie swoich niedawnych przyjaciół politycznych i towarzyszy partyjnych i że cieszyłby się, gdyby równe prawo wyborcze rozbiło się o szkopuł „trudności w sprawie polskiej“.

I nie jest to niemożliwe, skoro stronnictwa dotychczasowej większości sejmu pruskiego będą na usprawiedliwienie swej opozycyi mogy się powoływać na groźne skutki projektu, jakie odnośnie do dzielnic polskich podkreślił sam wiceprezes gabinetu, powołany do obrony projektu jako takiego.

Dziwnie się przedstawia zapowiadana kilkakrotnie „nowa oryentacya“ w sprawie polskiej w Prusach. Wszystkie ustawy antypolskie, z wyjątkiem paragrafu językowego, pozostają dotąd w mocy, nad zniesieniem ustawy o wywłaszczeniu radzi dopiero komisya Izby panów, za to nowy etat pruski naszpikowany jest pozycyami antypolskiemi, jak za dawnych, dobrych czasów antypolskiej polityki przedwojennej i jak za pierwszych trzech lat wojennych. Nowy minister spraw wewnętrznych, który uchodzi za postępowca i który tak liberalne wygłaszał zasady w uzasadnieniu projektu reformy wyborczej, zapowiedział w komisyi, radzącej nad tą reformą, dalszą „obronę“ niemczyzny, której ze strony Polaków nic, ale to absolutnie nic nie grozi, a świeżo przy przedłożeniu nowego etatu zapowiedź tę jeszcze energiczniej podkreślił, zaś zniesienie „pewnych zarządzeń represyjnych przeciw Polakom“ uczynił zależnem, jak to czynił swego czasu Bismarck, od spełnienia warunków, o których hakatyści zawsze mogą twierdzić, że się nie spełniły. Gdy zaś na ludność całego państwa ma spaść dobrodziejstwo równego prawa wyborczego, unicestwiające dotychczasowe rządy stronnictw reakcyjno-szowinistycznych, wymyśla się trudności, które nie pozwalają zastosować go w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność polską, bo mogłyby na tem ucierpieć interesy ludności napływowej, która żyje z polityki prześladowczej.

I ztego punktu widzenia traktuje się politykę polską, jako „najtrudniejszą sprawę“. Czyż w tych warunkach może być mowa o „nowej oryentacyi“, zapowiedzianej zaraz po wybuchu wojny i powtarzanej po 3 latach jej trwania, gdy ludność polska złożyła ofiarę krwi i mienia w interesie państwa, w którem doznawała tak twardego losu? Nie chce się na całą tę sprawę patrzeć ze stanowiska prawa, sprawiedliwości i prawdziwej narodowej tolerancyi, bo inaczej nie śmianoby jej nazywać „najtrudniejszą“ do rozwiązania.

Nie jest ona — patrząc od strony pruskiej — najtrudniejszą. Nawet trudną być nie powinna. Jeżeli bowiem rząd pruski uważa Polaków za „nierozerwalnie związanych“ z państwem zaborczem, to konsekwentnie powinien im przyznać wszelkie prawa obywatelskie, dać im narodowe kurye wyborcze, polskie szkoły ludowe, gimnazya i uniwersytet, o który kołatał jeszcze autor „Ojczenasza“, Cieszkowski , dać równouprawnienie językowe w szkołach i w urzędach. Jednem słowem, wrócić do zasad rządzenia, uroczyście im zapewnionych w manifeście Fryderyka Wilhelma III w r. 1815.

Podówczas mógłby rząd pruski to przynajmniej powiedzieć, że dotrzymał przyrzeczeń zaborcy danych — zabranym.

FR. S. KRYSIAK.

Rządy ks. Isenburga na Litwie.

Pismo „Litwa“ wydawane przez lit. biuro informacyjne, pisze: Od czasów rządów ks. Isenburga, ogólna polityka władz niemieckich staje się coraz bardziej wyzywającą i nieprzejednaną.

Pamięć tego wielkorządcy pozostanie na Litwie przez długi szereg pokoleń przeklętą — i godzien będzie zaiste stanąć ks. Isenburg w historyi Litwy obok największego jej kata z czasów powstania 1863 roku. — hr. Murawiewa. Tylko, gdy ten ostatni we krwi pławił kraj i wznosił szubienice dla patryotów, co z bronią w ręku powstali, ks. Isenburg w sposób bardziej wyrafinowany sięgnął po istotę narodu — jego dzieci, i głodem starał się wytępić młode pokolenie. Roboty przymusowe zastosowane do całej ludności, a przeprowadzone w sposób okrutny, są gorszem piekłem od katorgi ros. i kopalń sybirskich, tak dobrze znanych ludności polskiej, konfiskaty zaś dóbr i równanie wsi z ziemią za bunt z czasów Murawiewa, były igraszką w porównaniu ze zniszczeniem podstaw ekonomicznych własności ziemskiej, przez zarząd przymusowy majątków ziemskich i rekwizycye. Zresztą nie będziemy mnożyli porównań.

Gdy się czyta suche memoryały składane władzom przez miejscowe czynniki i odpowiedzi tych władz, zimno się robi. A historya cywilizacyi, biorąc pod uwagę nawet te straszne czasy wojenne, nie zapisze rządów wojskowych na Litwie na dobro kultury germańskiej.

Plany p. Mandelbauma i Ska.

P. Mandelbaum — czytamy w „Kur. Warszawskim“ — żywi, jak wiadomo, nadzieję, że w Polsce nie ludzie ukształceni i posiadający zaufanie ludności, lecz rady robotniczo-żołnierskie ujmą w swe ręce rządy kraju. Tego samego oczekuje i p. Leszczyński, t. zw. komisarz do spraw polskich w Petersburgu.

— Siłami żołnierza polskiego — mówił na zjeździe lewicy wojskowej w stolicy rosyjskiej — musimy dokonać rewolucyi w Polsce. Musimy mieć te same jednostki rewolucyjne, co żołnierz rosyjski. Trzeba usunąć rządy szlachecko-burżoazyjne, które się w Polsce rozpanoszyły.

Programowi temu udziela patronatu swego rząd bolszewicki. Pan Trockij żąda „bohaterskiego ataku proletaryatu robotniczego we wszystkich krajach na nacyonalistyczną burżoacyę“. Że Polska ma być jednym z pierwszych terenów zapowiedzianego heroizmu bolszewickiego — niech nikt o tem nie wątpi. Przy pomocy różnych pp. Mandelbaumów czyni się już w Rosyi wszystko, aby znękane masy uchodźców i krocie zdezoryentowanego żołnierza polskiego pozyskać dla maksymalizmu rewolucyjnego. Nędza, tułaczka, atmosfera rozkładu społecznego — straszna to szkoła. Obawiamy się, że większość włościańska i proletaryatu naszego, przebywającego w Rosyi, poddana naporowi sił mimowiednie i świadomie wywrotowych, może nie ocali swego naturalnego realizmu i zdrowego rozsądku.

Nie brak przytem i na miejscu tła, na którem pleni się zazwyczaj psychoza wywrotowa. Wielki jest niedostatek mas miejskich i zachwiała się doszczętnie równowaga między położeniem jednych warstw a drugich. Spekulacya, uprawiana przez tysiące ludzi, przez całe klasy niemal, wywołała i pogłębiła rozgoryczenie do wysokiego stopnia. Bezsilność, a częściowo i niedołęstwo wysiłków społecznych wobec niedoli tłumów, nadwyrężyła wogóle wiarę w prawidłowość obecnego porządku społecznego. Widok ludzi, którzy posiadają nadmierne środki i używają ich egoistycznie, nie jest w czasach podniecenia budujący. Uszy zbiedzonych tłumów stały się więc wrażliwe na wszelkie głosy wschodnie i na wszelkie hasła, niosące zapowiedzi i obietnice słodkie.

Słychać głosy, utrzymujące, że wszystko się to zmieni, gdy nastanie pokój. Cokolwiekbądź się zmieni, to w każdym razie pod bokiem naszym pozostanie na długo jeszcze bolszewizm rosyjski, może już obalony politycznie, ale panujący wciąż w umysłach, usposobieniach i ambicyach tłumu rosyjskiego. Socyalizm rosyjski nie wyrzeknie się tak łatwo swego charakteru, że się eufonicznie wyrazimy, mesyanistycznego, bo wiara niektórych Rosyan w ich posłannictwo wszechludzkie znowu się odrodziła. Pierwsi słowianofile chcieli szczepić Europie rosyjski mir i rosyjską prostotę obyczajów; dzisiejsi socyaliści chcą zaszczepić jej nowy, kolektywistyczny porządek społeczny. A choćby z tego wszystkiego wyrosła w Rosyi jedynie anarchia długotrwała, czyż to nie złowieszcza groźba mieć ją stale w swem bezpośredniem sąsiedztwie? Wszystko, co jest w kraju oświeconego, patryotycznego i wierzącego w postęp oparty jedynie na doskonaleniu istniejącego systemu społecznego, musi się sprzęgnąć razem, aby módz podołać niezmiernym zadaniom, które nas tu czekają.

Chimerą są plany socyalistyczne, przeciw którym uzbroi się w narodzie naszym ogromna jego większość, jeśli jej tylko będzie mówione i tłumaczone przekonywująco, czem one grożą dobrobytowi i kulturze narodu. Ale na to potrzeba, aby tej większości nie uspokajano zdawkowemi frazesami, lecz pokazano jej czyny i oświecano ją gruntownie a systematycznie. Wielka potęga moralna duchowieństwa wiejskiego jest dotychczas pod tym względem b. mało wyzyskana. Organizacyi administracyjnej kraju na nowy sposób jeszcze prawie że nie rozpoczęto. Niektóre jednostki wśród ziemiaństwa wysilają się na to, aby dowodzić publicznie, że im nienajgorzej smakują ceny dzisiejsze i że je stać na ucztowanie. W miastach znaleźć można w każdej chwili setkę karnawałowo usposobionych ludzi, gotowych do zejścia się dla obfitego uczczenia jakiegoś domowego jubilata lub trzeciej rocznicy ich cierpień za ojczyznę.

A lud tymczasem, patrząc na to, wyciąga wnioski. Klnie istniejący porządek świata i wzdycha do czasów, zapowiadanych mu przez miejscowych i zamiejscowych bolszewików.

Inteligencya nazywa się chętnie naturalnym przewodnikiem ludu. Niechże jednak ten lud ujrzy ją istotnie na swem czele, niech spotka ją wszędzie, gdzie panują mroki i sroży się nędza, niech sprawdzi naocznie jej zdolności organizacyjne, niech nabierze przekonania, że tam naprawdę jest najlepsza wola i najświatlejszy umysł, a wówczas rozumna koordynacya samorzutnej polityki społecznej z przewidującą polityką rządową, wyda niechybnie oczekiwane owoce.

* * *

Chcieć budować Polskę na zasadach socyalistycznych — niesłychane to urojenia! Kraj eksploatacyi drobnej i małych kapitałów, w którym istnieje ani mniej, ani więcej, tylko cały milion gospodarstw włościań-

Dr. Józef Gustaw Krajewski.

Karol Szajnocha

(W 50-tą rocznicę zgonu).

Życie to było po części pochmurnym dniem letnim — czasem świeciła promienniejsza pogoda — jedynie poranek mego życia był najczarniejszym mrokiem.

Mija pięćdziesiąt lat, kiedy w styczniu 1868 roku zakończył życie wielki historyk, Karol Szajnocha.

Ojciec jego, Czech z pochodzenia, był mandataryuszem w Galicyi, a nazwisko rodowe brzmiało: Wacław Scheinoha Wtelensky. Obcy pochodzeniem urzędnik, przylgnął wkrótce całem sercem do nowej ojczyzny, w której znalazł szczęście rodzinne, przez poślubienie Polki, Maryi Łozińskiej. Z małżeństwa tego urodził się syn Karol, przyszła chluba piśmiennictwa naszego.

Już jako pacholę odznaczał się gorącą żądzą wiedzy i męskim hartem ducha. W czasie uczęszczania do gimnazyum w Samborze był zawsze uczniem celującym. Zwykle zadumany i małomowny długiemi godzinami zatapiał się w czytaniu, lub też w młodocianej swej duszy snuł delikatną kanwę poetyckich swych uczuć, które silnie w piersi jego się zakorzeniły. Ślady tego spotykamy, kiedy jako uczeń gimnazyalny, przybywszy ze Lwowa (dokąd po czterech latach przeniósł się ze Sambora) do wioski, gdzie mieszkał ojciec, „we dnie biegał między staremi lipami, wieczorem wychodził na pola, aby z pod jednej lub drugiej figury przypatrywać się różowej wieczornej zorzy“.

Raz zabłąkał się na cmentarz, do kościółka, gdzie w kruchcie, w jednej z trumien ujrzał głowę kobiecą, oddzieloną od reszty ciała, a z ust dziada kościelnego usłyszał legendę o srogim staroście i nieszczęsnej starościance, co zakazaną miłość przepłaciła życiem. Długo nad tą trumną stał zadumany młody poeta, wzruszony do głębi smutną opowieścią, która silnem echem odbiła się w pierwszych utworach poetyckich.

Będąc uczniem najwyższego roku — więc szóstoklasistą — zmienił z własnego zdaje się popędu, pisownię swego nazwiska, które spotykamy i w sprawozdaniu jako Szejnoha. W tym samym roku popadł po raz pierwszy w śledztwo policyjno-dyscyplinarne.

Było to po powrocie z wakacyi ze wsi, gdzie oglądał ruiny starego zamczyska, a czując w sobie pociąg do historyi, postanowił wśród kolegów zawiązać Towarzystwo starożytności. Członkowie wspomnianego kółka mieli zbierać i przedstawiać na zebraniach szczegóły o ruinach historycznych w kraju. Plan szczegółowo przez Szajnochę opracowany, przyjęli koledzy z zapałem, a do towarzystwa przystąpili także synowie austryackich urzędników i księży ruskich.

Rzecz się jednak wydała, nim rozpoczęto jakąkolwiek pracę. Przez nieostrożność jednego z wtajemniczonych odpis statutu i spis członków dostał się w ręce dyrektora zakładu, który w ślepej gorliwości urzędniczej, bez wglądania w treść sprawy, węsząc coś bardzo niebezpiecznego, zawiadomił o tem prezydenta gubernialnego Franciszka br. Kriega.

Ten znowu polecił rektorowi policyi, osławionemu i dobrze nam znanemu Sacher-Masochowi przeprowadzić z nieletnimi chłopcami śledztwo policyjne, co się stało przy asystencyi delegowanego w tym celu specyalnego urzędnika z prezydyum gubernialnego.

Zawezwany Szajnocha przyznał się do winy i tem męskiem [illegible] uwolnił wszystkich od winy. [illegible] nawskróś policyjny, pozbawiony wszelkich skrupułów Sacher-Masoch, nie mógł się dopatrzeć jakiejkolwiek zdrożności moralnej; lecz tajny charakter kółka nie mógł ujść bezkarnie, zwłaszcza, że się to działo w czasach, kiedy ścigano bezwzględnie wszelkich spiskowców.

Tak bez poważniejszych następstw minęło pierwsze niebezpieczeństwo, a Szajnocha ukończył bez przeszkód gimnazyum z postępem celującym.

Wstępując w mury uniwersyteckie jako słuchacz filozofii, rozpoczął Szajnocha najcięższy okres życia. Było to w roku 1835, tuż po upadku powstania listopadowego. Pod ciosem klęski drgnął kraj pod względem narodowym zimny i bierny, duch mieszkańców Galicyi obudził się jakby ze snu, nad czem gorliwie pracowali liczni emigranci.

Po dworach, dworkach i miastach galicyjskich było rojno i gwarno. W tajnych związkach i spiskach skupiły się wszystkie dzielniejsze jednostki, marząc o wolności Ojczyzny.

Że wśród tej podniecanej atmosfery młodzież z natury rzeczy goręcej czuła i narażoną była na niebezpieczeństwo uwięzienia, to przejawy, które takim zjawiskom zwykły towarzyszyć. Mimo wszystko zgromadzano się na tajne zebrania, i wbrew zakazom policyi, obchodzono wszelkie uroczystości narodowe.

W wilię uroczystości powstania listopadowego, więc 28 listopada 35 roku, znalazła służba uniwersytecka częścią rozlepione, częścią rozrzucone kartki z wierszem poświęconym pamięci postania. Gorące słowa:

„Święćmy dzień ten przyjaciele,
Świętą pamięć tego dnia“.

zdradzały młodzieńczy umysł autora i wskazywało na to, że należy go szukać w murach uniwersyteckich.

Jakkolwiek nie było w tym wierszu nic takiego, coby według ówczesnego kodeksu karnego można było pociągnąć pod paragraf „zdrady stanu“ lub „obrazy majestatu“, lecz wobec publicznej formy rozpowszechniania wiersza, budzącego nienawiść do rządu, uznano fakt ten jako „zbrodnię zaburzenia spokoju wewnętrznego“ i rozpoczęto energiczne poszukiwania za autorem.

W kilka dni później znaleziono w kościele bernardyńskim, w ławkach zajmowanych w czasie nabożeństwa przez młodzież najwyższych klas gimnazyalnych inny wiersz p. t. „Wiwaty“ o treści bardzo drażliwej. Były tam wzmianki drastyczne nietylko o najwyższych urzędnikach, lecz także o kanclerzu Metternichu, o cesarzu Franciszku i monarchach z nim sprzymierzonych.

Wiersz ten nie na żarty zaalarmował policyę i prezydyum gubernialne. Zwrócono podejrzenie odrazu przeciw Szajnosze, a dokonana rewizya w jego mieszkaniu oddała w ręce policyi materyał obciążający, na podstawie którego Szajnochę uwięziono i w kajdankach odstawiono do więzienia. Tu stróż „popchnął go brutalnie do celi więziennej, wskazał siennik na ogromnym tapczanie, konewkę z wodą, zatrzasnął drzwi i zamknął je dwoma olbrzymiemi kłodami“.

We dnie i w nocy otaczała więźnia grobowa ciemność. Gorycz i zwątpienie ogarnęły młodą duszę. W pierwszej krasie młodocianego życia, rwącego się do czynu, do słońca, padł ponury cień, który swym mrokiem mógł przyćmić całe życie. Jedyną ulgę przygnębionemu umysłowi sprawiały dźwięki pieśni pobożnej, które z sąsiedniej świątyni spływały do murów karmelickiego więzienia.

Rozpoczęło się śledztwo, które prowadził Witmann, gotów zastosować do młodego „przestępcy“ chłostę cielesną, do czego na szczęście nie doszło. Przez czas sześciomiesięcznego dochodzenia, powstał stos aktów, 500 arkuszy pisma obejmujący.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skich, kraj, którego porządek gospodarczy od wieków rozwijał się na podstawie instytucyi własności, wszczepiając głęboko w krew ludu indywidualizm ekonomiczny — gdzież tu choćby najpierwsze zarodki pojęć i upodobań kolektywistycznych? Niema na świecie nikogo więcej od włościanina polskiego przywiązanego do własności. Dla niej to on gotów znosić poniewierkę obieżysaską i dla niej przedsiębrać dalekie podróże zaoceanowe. I dziś ktoś może mniemać, że Ślimak pozwoli się na swej świętej ziemi urządzać po socyalistycznemu?

Włościanin polski nie może być pozyskany za żadną cenę dla idei socyalistycznej. Ale jego ciemnota, jego chciwość materyalistyczna, dźwięczące jeszcze w jego uszach [illegible]ki komisarzy włościańskich — niezła [illegible] podstawa do agitacyi demagogicznej. Jeśli się nie znajdą zawczasu, zaraz, od dziś, [illegible], umiejący tłumaczyć drobnemu posiadaczowi wiejskiemu, dokąd go może zaprowadzić posłuch względem agitatorów [illegible], to i ten nawskróś konserwatywny żywioł, ta „podpora reakcyi", jak się mawia w żargonie radykalistycznym, może pójść tu i ówdzie na rękę apostołom anarchii. A choć się otrząśnie wkrótce, straty w kulturze krajowej mogą być niezmierne.

Przed siedemdziesięciu laty manifest komunistyczny przesłał na wszystkie strony wezwanie: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!" Kto wie, czy dziś w każdym kraju z osobna nie byłby czas na hasło: „Zachowawcy wszystkich odcieni, łączcie się!" A zachowawcą mieni się dziś każdy, kto nie chce przewrotu społecznego, kto nie wierzy w owocność rządu tłumów, kto pragnie szczerej, prawdziwej i silnej demokracyi, lecz odrzuca porządek społeczny, dyktowany przez pp. Mandelbaumów i Leszczyńskich.

B. K.

Rada m. Krakowa.

Wczoraj wieczorem odbyło się piąte z rzędu posiedzenie budżetowe Rady miejskiej. Przewodniczył wicepr. J. K. Federowicz.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad budżetem. W dyskusyi nad działem X: Dobroczynność przemawiali w dalszym ciągu:

Rad. m. St. Nowak wykazywał potrzebę zorganizowania opieki nad młodzieżą zaniedbaną i budowy zakładu wychowaczego dla tej młodzieży. Przedłożył rezolucyę, by gmina założyła własny Zakład wychowawczy dla moralnie zaniedbanych chłopców, odpowiadający nowoczesnym wymogom. W tym celu magistrat powinien bezzwłocznie przystąpić do wygotowania odpowiednich planów budynków, urządzeń wewnętrznych i t. d. Równocześnie prezydyum ma się zwrócić do Rady szkolnej okręgowej, by przymus szkolny wykonywała z większą ścisłością, oraz postarać się o wyjednanie u kompetentnej władzy zakazu, wzbraniającego stanowczo dziatwie trudnienia się handlem po ulicach i lokalach publicznych.

Rad. m. inż. Adelmann, nawiązując do pozycyi „opłaty gminne na cele dobroczynności publicznej" od przedstawień i widowisk, wynoszącej 300 tysięcy koron, wystąpił przeciw kinom, które demoralizują młodzież i żądał, by Rada m. powołała do życia komisyę w celu wykonywania obywatelskiej kontroli nad przedstawieniami kinematograficznemi, ponadto domagał się podniesienia opłat gminnych od biletów wstępu do kin z 20% na 30%.

Rad. m. Dr R. Landau omawiał sprawę centralizacyi opieki nad ubogimi i prosi o wydatne poparcie przez gminę akcyi dobroczynnej wśród ludności żydowskiej.

Wicepr. Rolle: Potrzebną jest reorganizacya dobroczynności publicznej w naszem mieście. Musimy pracę na tem polu podzielić na dwa działy: zapobiegania nędzy i niesienia pomocy. W pierwszym dziale znaleźć muszą uwzględnienie wszelkie ubezpieczenia, pośrednictwo pracy i walka z nędzą mieszkaniową. W dziale niesienia pomocy na pierwszem miejscu postawić trzeba domy pracy przymusowej, dalej schroniska dla kalek i starców, oraz pomoc we wszelkiej innej formie. Osobnym działem w akcyi dobroczynnej gminy musi być opieka nad dzieckiem i młodzieżą. Dla tej sprawy powołany być musi osobny wydział w magistracie. — Następnie wicepr. Rolle omówił szczegółowo budżet działu dobroczynnego, przyczem żalił się na małą ofiarność obywatelstwa krakowskiego na cele filantropijne i brak odpowiednich fundacyj. W końcu udzielił mówca wyjaśnień w różnych sprawach, w dyskusyi poruszonych.

Po przemówieniu końcowem referenta rad. m. Godzickiego dział X wraz ze zgłoszonemi rezolucyami przyjęto.

Dział XI. Sztuka i zabytki historyczne przedstawił rad. m. Ostrowski. Wydatki 1,[illegible] kor., dochody 1,127.816 kor., niedobór [illegible] kor. W dyskusyi rad. m. Kopiński w dłuższem przemówieniu przedstawił korzyści, jakie przyniosło umiastowienie obu teatrów, przyczem wyraził szereg życzeń w kierunku urozmaicenia repertuaru, lepszego wyzyskania sił artystycznych zespołu i rozwoju teatru ludowego oraz ustalenia jego charakteru.

R. m. ks. Dr Caputa podniósł, że wstawiona do budżetu kwota 5000 kor. na zakupno dzieł sztuki dla Muzeum Narodowego jest znikomo małą i zażądał, by kwotę tę znacznie podniesiono. Wniósł rezolucyę, upoważniającą prezydyum miasta do wyasygnowania znaczniejszej kwoty na zakupno dzieł sztuki, zwłaszcza mających wartość historyczną.

Rad. m. Judkiewicz radził poczynić kroki u rządu o podniesienie subwencyi na cele Muzeum Narodowego. Dotychczasowa subwencya 10.000 kor. jest zbyt małą. Żądanie podniesienia subwencyi jest tembardziej uzasadnione, że wypadki wojenne i działania naszej armii pozbawiły nas wielu zabytków i dzieł sztuki ogromnej wartości. Wniósł stosowną rezolucyę.

Dział X budżet i wszystkie rezolucye uchwalono — poczem posiedzenie odroczono do dnia dzisiejszego.

KRONIKA.

PIĄTEK 25 Nawr. ś. Pawła	
	Wschód słońca o godz. 7·25 r.
	Zachód „ „ 4·18 w.
	Długość dnia godz. 8 m. 55.

Z miasta.

AKCYA EPISKOPATU POLSKIEGO. We środę bieżącego tygodnia odbyła się w Krakowie konferencya Episkopatu polskiego w Galicyi w sprawie aprowizacyi kraju. Po konferencyi wyjechali do Wiednia: Książę-Biskup Adam Sapieha, ks. arcyb. Dr J. Bilczewski i ks. arcyb. Dr J. Teodorowicz, aby najwyższym czynnikom w państwie przedstawić rozpaczliwe położenie, w jakiem ludność się znajduje, z powodu braku środków żywności.

RADA M. KRAKOWA odbędzie posiedzenie dziś o godz. 5 po południu, w celu dokończenia obrad nad budżetem miejskim.

POSTULATY ROBOTNIKÓW ZAKŁADÓW MIEJSKICH. Wczoraj po południu odbyła się konferencya delegatów robotników gazowni, elektrowni i wodociągu miejskiego z prezydyum miasta w sprawie żądań, jakie robotnicy i funkcyonaryusze wymienionych zakładów postawili. Na konferencyi przedyskutowano postulaty robotników, przyczem prezydyum m. okazało skłonność do ustępstw, niewątpliwie zatem bez strajku dojdzie do porozumienia. Następna konferencya ma się odbyć w sobotę.

Żądania urzędników zakładów miejskich mają być osobno traktowane, ze względu na ich odmienny stosunek prawny do gminy.

ODWOŁANIE POSŁUCHAŃ. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr Fryderyk Zoll, z powodu wyjazdu w sprawach urzędowych do Lwowa, nie będzie udzielał audyencyj w najbliższą niedzielę, t. j. 27 stycznia b. r.

WIEC AKADEMICKI. Wczoraj odbył się w sali Kopernika Coll. Novum wiec ogólnoakademicki przy tłumnem uczestnictwie słuchaczy i słuchaczek tutejszej Wszechnicy. Wiec uchwalił rezolucyę, zwracającą się do społeczeństwa polskiego z żądaniem, aby jak najrychlej dało „potężny, pełen godności wyraz dążeniom i prawom całego narodu": zjednoczenia wszystkich zaborów w niezawisłe państwo z naturalnym dostępem do morza, włączenia do niego Ks. Cieszyńskiego, wypowiedzenia się konstytuanty litewskiej w sprawie łączności z Polską, zwołania konstytuanty do Warszawy, reprezentacyi Polski w rokowaniach pokojowych, demokratyzacyi życia politycznego, uwolnienia wszystkich internowanych, uwięzionych i wywiezionych do robót przymusowych i konsolidacyi wszystkich stronnictw polskich na gruncie ogólnych wskazań narodowych chwili obecnej. Prócz tego wiec opowiedział się za zamknięciem granic kraju dla wywozu środków żywności wobec szerzącego się głodu i nędzy.

Wiec miał przebieg spokojny i poważny. Przy samym końcu starała się wprawdzie młodzież żydowska najrozmaitszych odcieni zgodnie zakłócić obrady wytoczeniem spraw natury nacyonalistycznej żydowskiej, przyczem obok ogólnego zadowolenia, jakie wywołały zapowiedzi emigracyi żydów do Palestyny, nie omieszkała młodzież żydowska wdawać się w nieprzyzwoitą krytykę stosunków społeczeństwa polskiego, zamiast własnych. W postawie ogółu młodzieży, nie okazującej zbytniego szacunku dla synów lichwiarzy żywnościowych, znalazła przecież stosowną odpowiedź.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO donoszą: Dzisiaj po raz 21 „Carewicz" G. Zapolskiej, który od premiery cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

Jutro po południu „Betleem polskie" L. Rydla; wieczór „Aszantka" Perzyńskiego. „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego wraca w niedzielę bieżącą na repertuar, obiegłszy z wielkiem powodzeniem sceny polskie i czeskie. W Pradze „Teatr Vinohrady" grał ją przez długi szereg wieczorów, zapraszając nawet na gościnne występy w roli Stefana artystę Karena, który odtwarzał ją świetnie w Pilźnie.

Z TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ komunikują: Dzisiaj melodyjna operetka Gilberta „Królowa Kina" z pp. Sawicką-Feldmanową, Harasimowicz, Millerem, Brzeskim i Minowiczem w partyach głównych.

Jutro po południu „Damy i huzary" A. Fredry, wieczorem jutro i w niedzielę „Rokowania pokojowe" B. Winawera. W niedzielę po południu zawsze mile witana „Królowa przedmieścia" K. Krumłowskiego z p. Harasimowicz jako Mańką.

WIECZÓR STAROPOLSKO-LUDOWY. Dzisiejszy wieczór staropolsko-ludowy p. Argasińskiej Choynowskiej w sali Sakiej rozpocznie się nie o 6 i pół, lecz o godz. 7 wieczorem. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni F. Eberta.

ROZDZIAŁ ŚLEDZI. Miejskie Biuro aprowizacyjne ma otrzymać za pośrednictwem wojennego Zakładu kredytowego do rozdziału pewną ilość śledzi. Zakłady zbiorowego pożycia, oraz konsumy zechcą zgłosić pisemnie w Biurze aprowizacyjnem, ul. Poselska l. 12, parter, o ile reflektują na ten artykuł i podać ilość swoich członków.

Z TOW. TECHNICZNEGO komunikują: W piątek 25 b. m. o godz. 7 wieczór w sali posiedzeń krak. Tow. technicznego, ul. Straszewskiego l. 28, II p., odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi w sprawie wylotu ul. Wolskiej.

Z Polski i ze świata.

LOS POLAKÓW, B. ŻOŁNIERZY ROSYJSKICH. W „Kur. lw." czytamy: W ostatnich kilku tygodniach znajduje się we Lwowie bardzo wielu Polaków, którzy służyli w wojsku rosyjskiem, a po zawieszeniu broni przechodzili gremialnie granicę w nadziei, że przez Galicyę znajdą się rychło w swych ogniskach rodzinnych na ziemiach Królestwa Polskiego. Spotkał ich jednak gorzki zawód. Są między nimi tacy, którzy zostali przez Rosyan zupełnie uwolnieni z wojska, bo wiek popisowy już ukończyli. Dano im w tym celu papiery i pozwolono wyjechać przez granicę Galicyi do Królestwa Polskiego, otrzymali nawet konie, którymi odbyli podróż do granicy. Władze wojskowe niemieckie zajęły się nimi i sprowadziły ich do Lwowa. Pierwsze grupy przesłuchano w Tarnopolu, oświadczono im, że są traktowani jako jeńcy, odebrano papiery i odesłano do Lwowa. Innym grupom nie odbierano papierów i odesłano również do Lwowa. W barakach na Janowskiem znajduje się obecnie 760 Polaków, zwolnionych przez Rosyan, którzy chcą powrócić do Królestwa Polskiego. Nie mają oni żadnego zajęcia, nie używają też ich do robót w mieście. Komendant oświadczył im, że nie są jeńcami. Niektórzy siedzą w barakach już 5 tygodni i nie mogą doczekać się chwili wyjazdu do Królestwa Polskiego. Warunki oczekiwania są bardzo przykre, odżywiani są oni bardzo skromnie, tak, że cierpią głód, a w domu, u siebie, przecież dola ich byłaby znośniejszą.

Od jednej grupy tych nieszczęśliwych otrzymała redakcya „Kur. lw." list, który ilustruje dosadnie ich niedolę: „Jest nas we Lwowie 69 ludzi, służyliśmy w ruskiej 11 armii, zostaliśmy uwolnieni zupełnie od służby wojennej, przeszliśmy na tę stronę, a we Lwowie trzymają nas w domu naprzeciw grecko-katolickiego kościoła i nie wypuszczają nas nigdzie. Każdy z nas ma dokumenta, każdy szedł do swojej rodziny, bo pisano w dziennikach, że wszystkich Polaków odsyłają do miejsc rodzinnych. Widzimy, że to nieprawda. Pisano w dziennikach, że Polska wolną i niepodległą, a to nieprawda. Byliśmy w ruskiem wojsku i przez półczwarta roku listów nie otrzymaliśmy i nie wiemy nic o naszych rodzinach. Serce nasze zalane goryczą, łzy przelewamy, a nie ma komu ująć się za nami. Upraszamy serdecznie zająć się naszym losem, siedzimy już dziewiąty dzień we Lwowie. Pochodzimy z gubernii warszawskiej, piotrokowskiej i łomżyńskiej".

Powyższe rozpaczliwe słowa powinny zniewolić tych, od których to zależy, do szybkiego uwolnienia naszych rodaków z baraków i wysłania ich do Królestwa Polskiego.

25-LECIE swego istnienia obchodzi w b. r. lwowskie Tow. zatumkowe, założone w roku 1893.

Z TARNOWA piszą nam: Sprawa „gospody dla żołnierzy" dzięki poparciu ks. biskupa Wałęgi posuwa się szybko naprzód i już w najbliższym czasie gospoda będzie gotowa przy ul. Krakowskiej 3. Z początku lutego rozpoczyna swą działalność w powiecie naszym Spółka producentów trzody chlewnej i bydła w Tarnowie. Komitet zajmujący się likwidacyą dawnej składnicy towarowej w Tarnowie, zawiadamia byłych udziałowców, iż likwidacya i wypłata udziałów została już ukończoną, a dwa niepodjęte udziały Józefa Wiśniowskiego 20 K i Józefa Wójcika 21 K, przeniesiono na ich rzecz do naszej składnicy towarowej. W myśl uchwały walnego zgromadzenia w r. 1914 procenta od lokowanych swego czasu udziałów przeznaczono na odnowienie ołtarza P. Jezusa w katedrze w Tarnowie; procenta oddane zostały do rąk odnośnego proboszcza.

K. B.

Z JASŁA piszą nam: Wskrzeszona „Lutnia Sokoła" urządza w dn. 2 lutego koncert na K. B. K., chcąc tą drogą przyjść z pomocą funduszom, tak humanitarnej działalności instytucyi, z której i jasielska Bursa uczniów otrzymała 500-koronową dotacyę. Zasługa w pełni prof. P. Moossa, kompozytora, który dołożył starań, aby wyszkolony zespół mógł wykonać szereg pieśni, przeważnie w jego układzie; nadto współudział prof. Kozickiego, wiolonczelisty oraz p. Rybarskiej i p. Pannetka skrzypków, urozmaici wieczór dodaniem triów. Koncert o bogatym programie pieśni w układzie prof. Moossa, powtórzą w Krośnie i w Gorlicach. Nie wątpimy, że publiczność, witając „Lutnię Sokoła", a mając na oku cele K. B. K. zapełni salę „Sokoła", temsamem nie poszczędzi datków, abyśmy wespół z całym krajem umożliwili owocną dalszą działalność tak chlubnie zapisanego w dniach wojny K. B. K.

OSZUSTWA PRZY ZWOLNIENIACH WOJSKOWYCH. W powiecie stribrańskim w Czechach bardzo wielu włościan posiadało zwolnienia od służby wojskowej na długi okres czasu. Między nimi znajdował się także włościanin Wokurka, którego reklamacya opiewała do końca ub. roku. Brat Wokurki, aktywny kapitan, przebywał właśnie w tym czasie w domu na urlopie i ta okoliczność właśnie przyczyniła się do wykrycia matactw wojskowych. Gdy Wokurka bratu swemu opowiedział o tem, że znowu musiał „stracić tysiąc koron", aby uzyskać dalszą reklamacyę i że każdy włościanin w tym powiecie musi się liczyć z takimi „kosztami", kapitan zrobił doniesienie do władz wojskowych. Wskutek wdrożonego śledztwa zostali aresztowani: adwokat Dr Weil i asystent urzędu ewidencyjnego pospolitego ruszenia w Stribrze, a potem także sekretarz starostwa Nussbaum. W sprawę tę ma być zamieszanych jeszcze wiele innych osób. Rewizye domowe, przeprowadzone u aresztowanych, wykryły ogromne składy artykułów spożywczych. U żony adwokata Weila znaleziono przeszło 100 kilogramów przetopionego masła, oraz bardzo wielkie ilości mąki, oraz innych artykułów spożywczych. W mieszkaniu Weila znaleziono nadto w gotówce 160.000 K, z czego przeszło 20 tysięcy koron w złocie. Artykuły spożywcze stanowiły nadto wynagrodzenie za zwalnianie od służby wojskowej.

SŁAWA PASKARZY. W „Kur. Zagł." czytamy: Pośród żydów — bo gdzieżby indziej — największą sławą cieszą się obecnie paskarze. Mówi się o nich z zazdrością, jak o wielkich ludziach, śledzi każdy ich krok, opowiada o nich „cuda", krążą o nich legendy. Mówią więc, że oni nigdy nie jedzą chleba, tylko same białe „chałki", w powszedni dzień mają na obiad indyka, w sobotę zajadają karpie-olbrzymy; w barach płacą po 200 marek za „koszerną" kolacyę. To wszystko opowiadają chałatowcy z pewnem uczuciem dumy i nietajoną wcale zazdrością. A nawet — jak pisze feljetonista żargonowy — paskarzy takich właśnie dlatego, że są „paskarzami" wybierają na honorowe urzędy żydowskie, do różnych komitetów i komisyj. A wszystko to razem robi wrażenie, że wśród żydów jedno rozbrzmiewa obecnie hasło, jeden okrzyk: „Niech żyje paskarstwo!".

Zawiadomienia i komunikaty.

WALNE ZGROMADZENIE członków krak. Koła filologów odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godz. 6 wieczór w sali seminaryum filologicznego (ul. św. Anny 12) z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności Koła za rok 1917; 2. odczyt ks. prof. Władysława Szczepańskiego T. J. p. t. „Chetyci i ich dzieje".

DZIŚ W PIĄTEK ostatni raz w „Uciesze" Ochrana i jej tajemnice, film polski w 6-ciu częściach, prolongowany z powodu ogromnego, niebywałego powodzenia.

TOW. KATOL. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI zawiadamia swych członków, że listy główne i szczegółowe oraz fasye do podatku dochodowego na r. 1918 należy składać w terminie do 31 stycznia b. r. Wszelkich wskazówek udziela się członkom codziennie od g. 4 do 5 i pół pop. w biurze Towarzystwa ul. Karmelicka L. 15 I. p.

W CZYTELNI POLSKIEGO ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH, ul. Szczepańska l. 5 I. p. odbędzie się w sobotę dnia 26 bm. o godz. 5-tej pogawędka. Mówić będzie Dyrektor Józef Strzyżowski „O papierach wartościowych". Wstęp dla członków wolny.

EGZAMINA NA KIEROWNIKÓW KOPALŃ. Egzamina kandydatów na kierowników ruchu kopalń oleju skalnego przed komisyą egzaminacyjną w Borysławiu odbywać się będą w dniach 11 marca i 16 września 1918 r., oraz w następnych dniach. Do egzaminu w tych terminach będą dopuszczeni kandydaci, którzy najdalej do 11 lutego, względnie 16 sierpnia 1918 r. wniosą podanie do c. k. Urzędu górniczego okręgowego w Drohobyczu o dopuszczenie ich do egzaminu, zaopatrzone w dowody, że uczynili zadość odnośnemu postanowieniu krajowej ustawy naftowej z dnia 22 marca 1908 r., oraz odnośnym postanowieniom górniczo-policyjnym z d. 10 października 1913 r., Dz. u. i rozp. krajowych Nr. 95.

REAKTYWOWANE URZĘDY POCZTOWE WE WSCHODNIEJ GALICYI. Dyr. poczt ogłasza wykaz następujący reakt. poczt.: Budzanów, Bybło, Czarnokońce Wielkie, Czerwonogród, Denysów; Jagielnica, Mielnica, Strussów; Tarnopol 1; Uścieczko: Zarudzie; Zborów; Żółtańce.

PAKIETY DO POCZT POLOWYCH. Z dniem dzisiejszym dopuszczoną została wysyłka pakietów prywatnych także do poczt polowych Nr 191 i 398 — zaś wstrzymana do poczty polowej Nr 433.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł ś. p. prof. Bronisław Kąsinowski, Wielkopolanin. Ś. p. Kąsinowski urodził się w r. 1861 w W. Ks. Poznańskiem. Studya uniwersyteckie odbywał we Wrocławiu. Brał żywy udział w ruchu naukowym i społecznym w Wielkopolsce, oddając się równocześnie gruntownym studyom naukowym nad filozofią grecką. Główną dziedziną pracy ś. p. zmarłego była historya literatury w XVIII i XIX wieku. Rozprawy jego odznaczały się wielką ścisłością i staranną formą zewnętrzną. Ogłosił kilka prac o twórczości Zabłockiego, gdzie rozświetlił i wyjaśnił wiele szczegółów dotyczących działalności znakomitego komedyo-pisarza. Studyował również twórczość J. U. Niemcewicza. Dalsze krótsze prace i rozprawki Kąsinowskiego dotyczyły romantyków naszych: Słowackiego, Goszczyńskiego, Chodźki i Gosławskiego. W pismach poznańskich można było nieraz spotkać recenzye i krytyki jego, dotyczące najnowszej literatury. Zmarły pracował długi szereg lat w Krakowie i Lwowie, jako profesor języka polskiego i literatury polskiej, przyczem zaskarbił sobie serdeczną miłość i wdzięczność uczniów i uczenic. W bieżącym roku miał obchodzić 30-letni jubileusz swej działalności na polu pedagogicznem i literackiem. Nie danem mu było jednak dożyć tej chwili.

STRATY WŚRÓD LEGIONISTÓW NA FRONCIE WŁOSKIM. Z dawnego 1 p. p. Leg., obecnie 100 p. p. armii. Kukuła Józef zabity; Gerotka Kazimierz ranny; Śmigla Jan ranny; Idzik Jan ranny; Maziak Michał w niewoli; Bojakowski w niewoli; Medyski Bronisław ranny w niewoli; Medycki Jan ranny; Dymczak Aleksander ranny; Grizel Franciszek ranny; Jakl Stanisław ranny; Strojny Jan ranny; Moskwa Józef zabity; Mozer zabity; Sudecki Leon ranny; Mikiewicz ranny; Mehlhut Alojzy ranny; Jarzy ranny; Gołda Tadeusz ranny; Kowalski Franciszek ranny; Prokopski ranny; Pachuta Marcin zaginął; Zabdyr Jan ranny; Łabasiewicz Alfred zabity; Kołodziej Stanisław w niewoli; Śmietana Stanisław w niewoli; Półtorak w niewoli; Biernacki (karabin masz.) ranny; Słowiński zabity (20 pp.); chorąży Fiórecki ranny; Rudnik Kazimierz zabity; Kruczała Rudolf zaginął; Szkodziński Józef zaginął; Weiss Stanisław ranny; Rzepecki zabity; Łowczyk Ludwik ranny; Cieślik Stanisław ranny; Augustyn Adam ranny; Augustyn Zygmunt ranny; Kaniak ran.; Zebrowicz ranny; Krawczyk Franciszek ranny; Bąk Jan zabity; b. kapitan Lis ranny; Maćko umarł z ran (20 pp., kar. masz.); Rosołowski Zdzisław ranny (56 pp.); Kicki Jan chory; Endel chory (56 pp.).

Z dawnego piątego pułku Legionów obecnie 100 pp. c. k. armii: Januta zabity; Tyrlecki Władysław ranny; Talaga ranny; Halania zaginął; Anioł, Kownacki, Repołowicz ranni; Chłynek zaginął; Serafin zaginął; Heinrich Wilhelm ranny; Targosz ranny; Pieczycki zaginął (niewola).

Hr. Czernin o sytuacyi politycznej.

Wiedeń. K. kor. (Dokończenie mowy hr. Czernina).

Graniczne status quo z Ukrainą.

To jest — dodał minister — bądźcobądź nowa trudność, gdyż nie możemy i nie chcemy mięszać się w wewnętrzne sprawy Rosyi. Jeżeli jednak ta droga stanie się raz wolną, to i na przyszłość nie wyłoni się żadna trudność. My zgodnie z ukraińską republiką skonstatujemy, że dawne granice między Austro-Węgrami a dawną Rosyą obowiązują także między nami a Ukrainą.

W SPRAWIE POLSKIEJ.

Co się tyczy Polski, której granice zresztą nie są jeszcze dokładnie ustalone, to od nowego państwa nie chcemy zupełnie niczego. Ludność Polski wolna i bez wpływów ma sobie własny los wybrać. Przytem ja ze swej strony nie kładę żadnej szczególnej wagi na formę głosowania ludowego w tym względzie. Im pewniej będzie ono odzwierciedlać ogólną wolę narodu, tym chętniej będę to widział, gdyż chcę tylko dobrowolnego przyłączenia się Polski. Tylko w takiem życzeniu Polski pod tym względem widzę rękojmię trwałej harmonii. Stoję nieodwołalnie na stanowisku, że kwestya polska ani o jeden dzień nie może przedłużać zawarcia pokoju. Jeżeli Polska po zawarciu pokoju będzie szukała oparcia się o nas, przyjmiemy ją chętnie. Pokoju kwestya polska nie może i nie narazi na niebezpieczeństwo.

Minister chętnie widziałby, gdyby rząd polski mógł wziąć udział w rokowaniach, gdyż według jego zdania, Polska jest samodzielnem państwem. Ale ponieważ rząd petersburski nie uważa dzisiejszego rządu polskiego za uprawniony do przemawiania imieniem swego kraju, odstąpiliśmy od tego zamiaru, aby nie wywoływać ewentualnego konfliktu. Kwestya jest niewątpliwie ważna, ale jeszcze ważniejszem jest dla mnie usunięcie wszelkich trudności, przewlekających zakończenie rokowań.

Różnice między rokującymi.

Drugą trudnością — ciągnął dalej minister — jest niezaprzeczenie różnica zdań między naszym niemieckim sprzymierzeńcem a rządem petersburskim, co do interpretowania prawa stanowienia o sobie ludów rosyjskich w obszarach obsadzonych przez wojska niemieckie. Także Niemcy nie projektują żadnych gwałtownych nabywań obszarów od Rosyi, ale różnica poglądów jest podwójna: Niemcy stoją na uzasadnionem stanowisku, że licznie ujawnione oświadczenia woli co do samodzielności i niezawisłości ze strony prawodawczych korporacyi, reprezentacyi gminnych itd. w okupowanych prowincyach, mogłyby uchodzić za prowizoryczną podstawę opinii narodu, co jednakże rząd rosyjski jeszcze odrzuca, zarówno dla Kurlandyi i Litwy, jak i przedewszystkiem dla prowincyi polskich.

Druga różnica dotyczy domagania się przez rząd rosyjski odwołania wszystkich wojsk niemieckich i organów administracyjnych z okupowanych prowincyi, zanim jeszcze odbędzie się plebiscyt. Ale nagłe ewakuowanie, jakoteż wycofanie całego aparatu administracyjnego, dla ruchu i przemysłu, znajdującego się w rękach niemieckich, spowodowałoby nieodwołalnie zupełną anarchię, największą biedę i stworzyłoby stan, któryby rzeczywiście praktycznie nie dał się utrzymać. W obu kwestyach chodzi o to, aby znaleźć drogę pośrednią, którą musi się znaleźć. Różnice mojem zdaniem nie są tak wielkie, aby mogły usprawiedliwić rozbicie się rokowań, ale takie rokowania nie dadzą się ukończyć w ciągu jednego dnia. Wymagają one czasu.

Jeżeli raz dojdziemy do pokoju z Rosyą, to według mego zapatrywania, nikt już nie zdoła przez dłuższy czas przeszkodzić pokojowi ogólnemu, mimo wszystkich wysiłków zachodnich mężów stanu.

Wspólność myśli z Wilsonem.

Jakkolwiek nie oddaję się żadnym iluzyom co do tego, że owoc ogólnego pokoju nie dojrzeje przez noc, to jednak jestem przekonany, że dojrzewa on i że jest tylko kwestya przetrzymania, czy otrzymamy ogólny, pełen honoru pokój, czy nie. Minister oświadcza, że w tem zapatrywaniu utwierdziła go propozycya pokojowa Wilsona. Jest rzeczą zrozumiałą, że taka propozycya nie może być uważaną za elaborat, któryby we wszystkich swych szczegółach nadawał się do przyjęcia, gdyż wówczas rokowania byłyby wogóle zbyteczne, jednak minister nie waha się oświadczyć, że w ostatnich propozycyach Wilsona widzi znaczne zbliżenie do austro-węgierskiego punktu widzenia, i że wśród nich znajduje się niejedne, na które nawet z wielką radością się godzimy. Jednakże minister musi zauważyć przedtem, że o ile te propozycye odnoszą się do naszych sprzymierzeńców, jak naprzykład do niemieckiego posiadania Alzacyi i Lotaryngii oraz do Turcyi, to je-

stelny gotowi, wierni przyjętym na się obowiązkom sprzymierzeńca, pójść do ostateczności w obronie sprzymierzeńców. Przedwojennego stanu posiadania naszych sprzymierzeńców będziemy bronili tak, jak naszego własnego. Jest to stanowisko w stosunku wewnętrznym między czterema sprzymierzonymi przy zupełnej wzajemności. Powtóre musi minister odeprzeć zarówno grzecznie jak i stanowczo porady co do tego, jak się mamy u siebie rządzić. Niema bardziej demokratycznego parlamentu na świecie, jak austryacki i ten parlament wraz z innymi konstytucyjnie uprawnionymi czynnikami ma prawo rozstrzygać o wewnętrznych sprawach Austryi. Omawiając poszczególne propozycye Wilsona, oświadcza minister, że niema nic do zarzucenia usunięciu tajnej dyplomacyi, jakkolwiek wątpi czy ta metoda usunięcia jest pod każdym względem najpraktyczniejszą i najszybszą drogą prowadzącą do rezultatu. Jawne rokowania o traktaty dyplomatyczne mogłyby w danym razie, np. gdy idzie o umowy handlowo-polityczne, w wypadku, gdyby się opinia publiczna szczególnie silnie eksponowała na rzecz tego lub innego życzenia, będącego przedmiotem traktatu, uniemożliwić dojście do skutku tego traktatu, który przecież nie jest niczem innem, jak interesem, względnie sprawić to, iż traktat po dojściu do skutku byłby uważany za klęskę. To zaś nie sprzyjałoby pokojowemu współżyciu, lecz przeciwnie pomnożyłoby punkty starcia między państwami. To samo tyczy się też umów politycznych.

Jawność czy tajność?

Jeżeli pod usunięciem tajnej dyplomacyi rozumie się, że niema być tajnych układów, że umowy nie mogą istnieć bez wiedzy publiczności, to minister niema nic do zarzucenia urzeczywistnieniu tej zasady. Jak ma być pomyślanem przeprowadzenie i strzeżenie tej zasady, minister w każdym razie nie wie, lecz to są rzeczy uboczne. O tym punkcie można pomówić.

Wolność mórz i ograniczenie zbrojeń.

Przechodząc do punktu drugiego, powiedział minister: Wilson przyznał wszystkim z serca wolność mórz. Minister pisze się w całości i pełni na to życzenie Ameryki. Także i trzeci, który zwraca się definitywnie przeciw wojnie gospodarczej w przyszłości, jest tak słusznym i tak często żądaliśmy tego, co on zawiera, że minister niema nic w tej mierze do dodania. Punkt czwarty, domagający się ogólnego rozbrojenia i w szczególnie dobrej i jasnej swej stylizacyi podnoszący konieczność ograniczenia wolnej konkurencyi na polu zbrojeń do tej miary, której wymaga wewnętrzne bezpieczeństwo państwa danego, jest częścią politycznego wyznania wiary ministra. Wita on z największą wdzięcznością każdy głos, który się w tym duchu wypowiada.

Żadnych widoków dla połudn. sąsiadów.

Co dotyczy Rosyi, to dowodzimy tego czynami, że naszem dążeniem jest stworzenie stosunków przyjazno-sąsiedzkich. Co dotyczy Włoch, Serbii, Rumunii, Czarnogóry to powtarza minister, co o swem stanowisku w tej mierze powiedział już w delegacyi węgierskiej. Odmawiam tego, powiedział minister, aby figurowano jako asekuracya dla nieprzyjacielskich awanturników wojennych, odmawiam robienia jednostronnych koncesyi naszym nieprzyjaciołom, którzy uporczywie stoją na stanowisku walki aż do ostatecznego zwycięstwa, któreby dla monarchii były stałem przesądzeniem, zaś nieprzyjaciołom przyniosły niezmierną korzyść przewlekania wojny w nieskończoność bez ryzyka.

Minister wzywa Wilsona, aby użył swego wielkiego wpływu, aby jego sojusznicy ze swej strony objawili warunki, pod którymi gotowi są wdać się w obrady. Tak samo otwarcie i swobodnie będzie minister mówił z wszystkimi, którzy sami też zechcą przemówić. Rozumie się jednak, że czas i dalsze trwanie wojny nie mogą być bez wpływu na dotyczące stosunki. Wymownym tego przykładem są Włochy. Włochy miały sposobność przed wojną zyskać bez strzału wielki nabytek terytoryalny. Odrzuciły one to i wstaniły w wojnę. Dziś mają one setki tysięcy zabitych, miliardy kosztów wojennych i zniszczonych wartości, sprowadziły biedę i niedolę na własną ludność, a to wszystko po to, aby utracić na zawsze korzyści, jakie mogły kiedyś były osiągnąć.

NIEWĄTPLIWIE POLSKIE OBSZARY.

Przechodząc wreszcie do omawiania punktu XIII., oświadczył minister: Także i my jesteśmy zwolennikami utworzenia „niezawisłego państwa polskiego, któreby musiało obejmować obszary zamieszkałe niewątpliwie przez ludność polską“. Także i co do tego punktu, sądzę, zgodziłibyśmy się prędko z Wilsonem. Wreszcie o ile idzie o myśl związku narodów, Wilson zapewne nigdzie w monarchii nie napotka na opór.

Misya Austryi i Ameryki.

Zgadzamy się przeto po największej części nietylko na punkcie wielkich zasad w sprawie nowego uporządkowania świata po wojnie, lecz nasze pojęcia zbliżają się do siebie w kilku konkretnych kwestyach pokojowych. Pozostałe dyferencye nie wydają mi się tak wielkiemi, aby wymiana zdań co do tych punktów nie mogła doprowadzić do wyjaśnienia i zbliżenia. Ta sytuacya, która zaiste z tego wynika, że Austro-Węgry po jednej stronie, zaś Stany Zjednoczone po drugiej stronie są temi mocarstwami, wśród obu grup państw nieprzyj., których interesa najmniej wzajemnie się sobie sprzeciwiają, nasuwa pod rozwagę, czy wymiana myśli między oboma temi mocarstwami nie mogłaby być punktem wyjścia dla pojedyńczej wymiany zdań między wszystkiemi temi państwami, które dotychczas nie wdały się w rokowania pokojowe.

Rokowania z Ukrainą.

Wreszcie wraca minister jeszcze raz do omawiania sprawy rokowań z Ukrainą. Minister oświadczył:

Pracuję nad pokojem z Ukrainą i Petersburgiem. Pokój z Petersburgiem nie zmieni niczego w naszem definitywnem położeniu. Nigdzie nie stoją austro-węgierskie pułki przeciw pułkom petersburskim. Mamy przeciw sobie ukraińskie. Eksportować nie można także z Petersburga niczego, ponieważ on sam nic niema, oprócz rewolucyi i anarchii, a więc artykułu eksportowego, któryby bolszewicy może chętnie eksportowali, którego przyjęcie jednakże jak najuprzejmiej odrzucam. Mimo tego, chcę także pokoju z Petersburgiem, ponieważ zbliży on nas do pokoju ogólnego. Zawarcie pokoju z Petersburgiem przedstawia się inaczej od zawarcia pokoju z Ukrainą, gdyż Ukraina ma zapasy środków żywności, które może eksportować, jeżeli w sprawach handlowych dojdziemy do zgody.

Chcę wykorzystać zawarcie pokoju z temi państwami rosyjskiemi, które mają pewne kwantum środków żywności na eksport i dlatego nie zrzeknę się tej korzyści dla nas z powodu jakiejś histerycznej nerwowości, aby zawrzeć pokój o kilka dni, lub kilka tygodni wcześniej. Musi się stwierdzić ile, i w jaki sposób dostarczy ukraińska strona, zawierająca układ. Ukraina zaś ze swej strony chce zawrzeć interes przy zawarciu pokoju. Lecz niewyjaśnione stosunki w nowo powstałych państwach narzucają z natury rzeczy opóźnienie w rokowaniach. Jeżeli mnie jednak zachodzicie z tyłu i jeżeli mnie zmuszacie do zakończenia na łeb na szyję, wtedy nie będziemy mieli żadnych gospodarczych korzyści. Jeżeli u naszych nieprzyjaciół wywołujecie fałszywe wrażenie, że musimy za każdą cenę zakończyć, to nie dostaniemy ani cetnara metrycznego zboża.

Pod adresem niecierpliwych.

Powtarzam po raz dziesiąty: Nie idzie o plany imperyalistyczne, nie idzie o plany aneksyonistyczne i zamiary, idzie o to, aby ludności naszej zapewnić wreszcie nagrodę za mężne przetrwanie. Nasi partnerzy są dobrymi rachmistrzami, baczą uważnie, czy wprowadzacie mnie w położenie przymusowe, czy nie. Jeżeli chcecie popsuć pokój, jeżeli chcecie zrzec się dowozu zboża, natenczas jest logicznem napierać na mnie przez mowy, uchwały, strajki i demonstracye, w każdym innym razie nie. I po tysiąc razy nie jest to prawdą, jakobyśmy znachodzili się w takiem położeniu, abyśmy musieli zawrzeć raczej dziś zły pokój bez korzyści gospodarczych, niż jutro dobry pokój z korzyściami gospodarczymi. Trudności żywnościowe nie wynikają w ostatniej instancyi z braku środków żywności, są to przesilenia węglowe, transportowe i organizacyjne. Strajki wzmagają to zło, a ci, którzy sądzą, że takie środki przyspieszają pokój są w strasznym błędzie. Minister wspomina przytem o pogłosce, że rząd nie stoi z daleka od tych strajków. Ludziom rozszerzającym te pogłoski pozostawiam do wyboru, czy chcą uchodzić za zbrodniczych oszczerców, czy też głupców.

Minister stawia wreszcie kwestyę zaufania i mówi: Nic mnie nie trzyma na tem miejscu, jak tylko poczucie obowiązku pozostania tak długo, jak długo mam zaufanie cesarza i większości delegacyi. Albo macie zaufanie do mnie, abym prowadził dalej rokowania pokojowe, wtedy musicie mi pomagać, albo nie macie go, wtedy musicie mnie obalić. Coś trzeciego nie istnieje. (Żywe oklaski).

Z dyskusyi nad expose.

Wiedeń. B. kor. Po przemówieniu hr. Czernina delegat Waldner oświadczył, że jego stronnictwo ufa w pełni min. spraw zagranicznych. Mówca oświadcza się przeciw pokojowi za wszelką cenę.

Dr. Strańsky domaga się, aby zasada ustalona przez Rosyan, by rokowania prowadził naród z narodem została i u nas przeprowadzona. Omawia dalej zagadnienie południowo-słowiańskie i przechodzi do omawiania kwestyi polskiej, zauważając, że według słów expose ma być odbudowaną jedynie część Polski, która przy podziale Polski została anektowaną przez Rosyę, natomiast części anektowane przez Prusy i Austryę mają być wyłączone od tego rozwiązania. W tym punkcie rządy centralne znajdują się w przeciwieństwie do rządu petersburskiego, który oswabadza nietylko Polskę okupowaną, ale i także polskie obszary, które znajdują się jeszcze w zakresie władzy rosyjskiej.

(Dr. Biliński: Które to są obszary? — Daszyński: Które to obszary?

Stransky: Musiałbym mieć mapę przed sobą.

Daszyński: Byłby pan w kłopocie.

Stransky: Są także Polacy na Ukrainie, a tych Rosya oswobadza.

Biliński: Ale nie obszary polskie).

Del. Stransky: Domaga się dalej od hr. Czernina, aby podał powody, dlaczego chce się oswobodzić Polskę tylko od ucisku i tak już nie istniejącego Rosyi, a dlaczego nie chce się jej oswobodzić od wiele bardziej nieludzkiego pruskiego ucisku, dlaczego uroczyście proklamowana wola narodu polskiego w Galicyi przyłączenia jej do Królestwa Polskiego zostaje nieuwzględnioną. Przyszły świat znać będzie tylko jedną Polskę — Polskę polską, ale nie austryacką ani też pruską. Polska nie należy do Austryi. Mówca oświadcza w końcu, że Czesi uważają chwilę za stosowną dla przemiany państwa w federacyę wolnych i suwerennych państw.

Deklaracya kanclerza Rzeszy.

Berlin. B. kor. Zaraz po otwarciu posiedzenia komisyi głównej Sejmu Rzeszy, zabrał głos kanclerz, hr. Hertling, i wygłosił następujące przemówienie:

Gdy po raz pierwszy miałem zaszczyt przemawiać w komisyi w dniu 3 stycznia, staliśmy, jak się zdawało przed zawikłaniem w Brześciu. Wypowiedziałem wtenczas opinię, że powinniśmy załatwienia tego zawikłania wyczekiwać ze spokojem. Fakta przyznały mi słuszność. Rokowania znów podjęto i kontynuowane postępują one powoli naprzód, ale są nadzwyczajnie trudne. Na bliższe okoliczności hamujące, wskazałem już podówczas, gdyśmy mieli powód do powątpiewania, czy rosyjska delegacya bierze poważnie rokowania, a rozmaite depesze iskrowe o treści nadzwyczajnie dziwnej mogły te wątpliwości umocnić. Mimo tego mamy w dalszym ciągu nadzieję, że także z rosyjskimi delegatami dojdziemy do dobrego końca.

Pomyślniej stoją rokowania z Ukrainą. Także i tu są jeszcze do przezwyciężenia trudności, ale widoki są pomyślne i spodziewamy się dojść w krótkim czasie z Ukrainą do układów, które leżą w obopólnym interesie i gospodarczo będą korzystne.

Jeden wynik można było już zapisać dnia 4 stycznia o g. 10 wiecz. W dniu tym bowiem upłynął termin, wyznaczony dla ententy, by wzięła udział w ogólnych rokowaniach pokojowych. Odpowiedź nie nastąpiła. Wynikiem tego jest, że mamy wolną drogę do rokowań odrębnych z Rosyą.

Zamiast odpowiedzi usłyszeliśmy mowę Lloyda George i orędzie Wilsona. Uznaję chętnie, że Lloyd George zmienił swój ton i nie wymyślał już więcej. W każdym razie nie mogę pójść tak daleko, jak niektóre głosy neutralne, które w mowie tej widziały poważną wolę pokoju.

Znane zarzuty angielskie zmuszają mnie do rzucenia krótkiego poglądu na wypadki i stosunki przedwojenne. Przez zjednoczenie w r. 1871 wszystkich niemieckich szczepów, zdobyło sobie państwo niemieckie w Europie pozycyę, odpowiadającą jego zdobyczom gospodarczym i kulturalnym, oraz opartym na nich pretensyom. Ks. Bismark ukoronował swe dzieło przez sojusz z Austro-Węgrami. Był to sojusz czysto defenzywny. Ale już Bismark odczuwał nacisk koalicyi, a wydarzenia późniejsze okazały, że nie były to tylko złudne obawy. Przez politykę okrążenia króla Edwarda urzeczywistniło się marzenie koalicyi. Angielskiemu imperyalizmowi stało w drodze wzrastanie państwa niemieckiego. Angielski imperyalizm znalazł gotową pomoc we francuskiej idei rewanżu i w dążnościach expansywnych rosyjskich. Tak to przygotowała koalicya niebezpieczne dla nas w przyszłości plany. Byłoby to zapoznaniem obowiązku, gdyby Niemcy były się przyglądały spokojnie tej akcyi i gdy nie były próbowały zbroić się, celem obronienia się przed przyszłymi wrogami.

Teraz zaś przechodzę do kwestyi Alzacyi i Lotaryngii. Kraje te obejmują, jak wiadomo, po większej części obszary niemieckie, które gwałtem wiekowym zostały odłączone od państwa niemieckiego, aż w r. 1789 połknęła francuska rewolucya ostatnią resztę tych ziem. Stały się one wówczas francuskiemi prowincyami. Gdy jednakże w roku 1871 zażądaliśmy zbrodniczo wydartych państwu niemieckiemu ziem, to nie było to zdobyciem, lecz „desaneksyą“, która też desaneksya została uznaną przez francuskie zebranie narodowe d. 21 marca 1871 roku znaczną większością głosów. A także i w Anglii, moi Panowie, mówiono wówczas zupełnie inaczej, niż dzisiaj.

A teraz przechodzę do orędzia Wilsona.

Moi Panowie: Także i tu uznaję, że ton stał się innym. Obecnie Wilson nie mówi już o ciemiężeniu niemieckiego narodu przez rząd autokratyczny i nie powtórzyły się dawne ataki na dom Hohenzollernów. Pragnę omówić czternaście punktów, przedłożonych przez Wilsona, w których on formułuje swój program pokojowy.

Pierwszy punkt żąda, aby nie było już więcej tajnych międzynarodowych układów. Możemy się na to zgodzić. Przypominam, że nasz układ defenzywny z Austro-Węgrami był od r. 1889 znany całemu światu, podczas gdy ofenzywne sojusze nieprzyjaciół ujrzały światło dzienne dopiero przez publikacye rosyjskich tajnych dokumentów. Także rokowania w Brześciu udowodniły, że mogliśmy się zgodzić na zasadę jawności rokowań.

W punkcie drugim żąda Wilson wolności mórz, zupełnej wolności żeglugi na morzu w wojnie i pokoju. Na tym punkcie niema różnicy zdań. Jednakże byłoby ważnem dla wolności żeglugi w przyszłości, gdyby można zrezygnować ze stale ufortyfikowanych punktów oparcia floty na najważniejszych drogach komunikacyjnych, jak np. angielskich na Gibraltarze, Malcie, w Adenie, Honkong i na wyspach Falklandzkich.

Punkt 3-ci Usunięcie wszystkich gospodarczych ograniczeń. Także my zgadzamy się.

Punkt 4-ty. Ograniczenie zbrojeń. Już przedtem oświadczyliśmy stanowczo, że myśl ograniczenia zbrojeń nadaje się do dyskusyi. Położenie finansowe Europy po wojnie umożliwi najlepiej zadowalające rozwiązanie tej sprawy.

Widzimy zatem Panowie, że co do pierwszych czterech punktów możnaby dojść do porozumienia bez trudu.

Przechodzę do punktu 5-go. Załatwienie wszystkich kolonialnych konfliktów i pretensyi. Praktyczne przeprowadzenie zasad Wilsona natrafi jednakże na szereg trudności. W każdym razie sądzę, że trzeba będzie pozostawić największemu państwu kolonialnemu Anglii, jak się ona zapatruje na te propozycye swego sojusznika. Przy żądanem przez nas bezwarunkowo nowem ukształtowaniu światowych posiadłości kolonialnych będzie można w swoim czasie powrócić jeszcze do omawiania tej kwestyi.

Punkt 6-ty. Opróżnienie obszaru rosyjskiego. Po odrzuceniu przez ententę wezwania przyłączenia się do rokowań, obchodzi rzecz ta jedynie Rosyę i czwórprzymierze.

Punkt 7-my. Kwestya belgijska. Co do tej kwestyi, to mój poprzednik w urzędzie oświadczył kilkakrotnie, że żadnego czasu podczas wojny gwałtowne przyłączenie Belgii do Niemiec nie tworzyło punktu programu niemieckiej polityki. Sprawa belgijska należy do kompleksu spraw, które będą musiały być szczegółowo załatwione w czasie rokowań pokojowych. Jak długo przeciwnicy nasi nie stają bezwarunkowo na platformie zasady, że nienaruszalność obszaru sprzymierzonych jest jedyną podstawą rokowań pokojowych, muszę się trzymać zajmowanego dotąd stale stanowiska i usunąć kwestyę belgijską z pod dyskusyi.

Punkt 8-my. Opróżnienie terytoryum francuskiego. Okupowane części Francyi są cennym zastawem w naszym ręku. Także i tu nie tworzy gwałtowne przyłączenie części oficyalnej programu niemieckiej polityki. Warunki i metody opróżnienia, które powinny pozostać w zgodzie z żywotnymi interesami Niemiec, powinny być omówione między Niemcami a Francyą. Mogę tylko raz jeszcze wyraźnie podkreślić, że o odstąpieniu Alzacyi i Lotaryngii, obszaru naszego państwa, który coraz bardziej przyłącza się do niemieckości, a w którym już 87 i pół proc. ludności uznaje niemiecką mowę za swą mowę ojczystą, nigdy nie może być mowy.

Co do kwestyi, poruszonych przez Wilsona, w punkcie 9, 10 i 11, to pozostają one w związku z włoskiemi sprawami granicznemi i z przyszłym rozwojem Austro-Węgier, oraz z kwestyą przyszłości państw bałkańskich. Są to punkty, w których przeważa głównie interes Austro-Węgier. Tam, gdzie idzie tu o interesa niemieckie, będziemy ich jak najstanowczej bronić, jednakże odpowiedź w tym względzie zostawiam hr. Czerninowi. Taksamo nie chciałbym przed zajęciem stanowiska przez Turcyę, omawiać punktu 12-go. Integralność Turcyi i bezpieczeństwo jej stolicy, które ściśle się łączą z kwestyą cieśnin morskich, są ważnym interesem życiowym także Niemiec. Turcya może w tym kierunku liczyć na naszą stanowczą pomoc.

Punkt 13-ty dotyczy Polski. Nie ententa, która dla Polski miała zawsze tylko pozbawione treści słowa i przed wojną nigdy nie interweniowała u Rosyi na rzecz Polski, lecz Niemcy i Austro-Węgry były temi państwami, które uwolniły Polaków z pod rządów carskich, ciemiężących narodową indywidualność polskiego narodu. Trzeba zatem pozostawić także Niemcom, Austro-Węgrom i Polsce pogodzenie się w sprawie przyszłego ukształtowania tego kraju. Jak dowodzą tego rokowania i enuncyacye roku zeszłego, jesteśmy stanowczo na drodze do tego.

Punkt ostatni dotyczy związku narodów. W tym względzie zajmuję sympatyczne stanowisko wobec każdej myśli, któraby w przyszłości wykluczała możliwość prawdopodobieństwa wojny. Jeżeli myśl Wilsona o związku ludów okaże, że została powziętą w duchu zupełnej sprawiedliwości wobec wszystkich, to rząd nasz jest chętnie gotów po uregulowaniu kwestyi bieżących, przystąpić do zbadania podstawy takiego związku narodów.

(Dokończenie mowy hr. Hertlinga zamieścimy w numerze popołudniowym. P. R.).

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dn. 25 bm. 1918.

Urzędowo ogłaszają dn. 24 bm. 1918:

Położenie jest niezmienione.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dn. 25 bm. 1918.

Urzędowo ogłaszają dn. 24 bm. 1918:

Zachodni teren wojny:

Ożywiona czynność wywiadowcza naszej piechoty przysporzyła nam na wielu miejscach frontu jeńców. Nad linią kolejową z Boesinghe do Staden zdobyliśmy sześć karabinów maszynowych.

Na innych frontach nic ważniejszego.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Nieudały wybór prezesa Koła.

Wiedeń. (Telefonem). Dziś o godz. 10 przed południem zebrało się Koło polskie, by dokonać wyboru prezesa. Jak wiadomo, zgłoszoną była kandydatura Dra Wincentego Jabłońskiego, który, dowiedziawszy się o propozycyi, oświadczył, iż nawet w razie wyboru godności prezesa Koła nie przyjmie, z uwagi na stan swego zdrowia, z powodu którego również złożyć musiał urząd sekretarza Koła.

Posiedzeniu przewodniczył wicepr. br Goetz. Z grupy ludowców brakowało kilku posłów. W czasie głosowania podniósł się ze strony ludowców protest przeciw dokonywaniu wyborów podczas nieobecności członków Koła, zajętych w komisyach, względnie delegacyach. Na skutek tego protestu wicepr. br. Goetz zarządził wprawdzie 5 min. przerwę, potem jednak zainaugurował wybór i dopiero wobec ponownych żywych protestów ze strony ludowców oświadczył, że anuluje rozpoczęty akt wyborów. Jak ze strony ludowców zapewniają, nie szło im o jakąś zorganizowaną akcyę, lecz o kwestyę zasadniczą, by nie załatwiać ważnych spraw pod nieobecność większej ilości posłów.

Z uwagi na anulowanie aktu wyborczego, nie należało właściwie odbywać skrutynium. Mimo to niektórzy ciekawsi posłowie przeliczyli kartki i głosy i z przeliczeń tych okazało się, że z pośród 56 głosujących 28 głosów otrzymał Dr Jabłoński, 23 pos. Serwatowski, 1 głos Matakiewicz, 4 zaś kartki były puste. Na dra Jabłońskiego głosowali — wedle obliczeń poselskich — demokraci, konserwatyści i grupa Stapińskiego, zaś na pos. Serwatowskiego ludowcy i narodowi-demokraci.

Po nieudałym akcie wyborczym pos. Kubik zawołał, iż cała sprawa jest robotą rządu, który nie pragnie konsolidacyi Koła, gdyż bezkrólewie w Kole jest mu na rękę. Przeciw twierdzeniu pos. Kubika energicznie zastrzegł się min. dr. Twardowski, konstatując, iż rządowi wielce na tem zależy, by miał z kim mówić.

Ponowny wybór prezesa Koła naznaczono na wtorek 29 bm.

ANULOWANIE ZWOLNIEŃ 6 ROCZNIKÓW.

Wiedeń. B. kor. W komisyi wojskowej min. Czopp oświadczył, że urlopowanie urodzonych w r. 1867 jest obecnie niemożliwe, tudzież, że jest planowane generał. anulowanie uwolnień najmłodszych 6 roczników (1899—1894). Dalej oświadczył, że zarząd wojskowy wieloma rozporządzeniami zarządził uwolnienie żołnierzy z ciężkiemi i nieuleczalnemi cierpieniami i że polecił jaknajostrzej wykonanie tych rozporządzeń.

Walki rosyjsko-rumuńskie.

Sofia. B. kor. Bułgarska agencya telegraficzna donosi z Babadag (Dobrudża): Stosunki rosyjsko-rumuńskie są jak najbardziej naprężone. Po krótkich starciach między małemi rosyjskiemi i rumuńskiemi jednostkami zaczęły się walki także między wielkimi oddziałami wojsk.

Wskutek usiłowania Rumunii, aby opanować broń, amunicyę i park wozowy wojsk IV korpusu syberyjskiego, od trzech dni na południowy wschód od Gałaczu toczy się bitwa z największą gwałtownością. Obie strony walczą działami i monitorami. Wojska rumuńskie otrzymują wielkie wzmocnienie.

Aby nie dostać się w ręce Rumunów, żołnierze jednej rosyjskiej brygady szukali schronienia po tej stronie linii demarkacyjnej, wytyczonej traktatem rozejmowym i tu wydali swą broń, treny i materyał żywnościowy. Reszta korpusu rosyjskiego prowadzi dalej bitwę w oczekiwaniu na posiłki.

DALSZY CIĄG KONSTYTUANTY.

Sztokholm. B. kor. Tel. zastępcy biura korespondycyjnego. Wedle doniesienia z Haparandy, postanowili socyal-rewolucyoniści nie uznać rozwiązania konstytuanty i odbyć nowe posiedzenie konstytuanty w dniu 23 b. m.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Hermana Forka.